

Thomas E. Woods Jr.

**Niepoprawna politycznie
historia Stanów Zjednoczonych**

**Przekład:
Marcin Zieliński**

Fjord PUBLISHING

ROZDZIAŁ 1



KOLONIALNE POCZĄTKI AMERYKAŃSKIEJ WOLNOŚCI

Pierwszy podstawowy fakt: koloniści nie byli wcale uosobieniem „różnorodności”. Przyjechali z jednej części Europy. Mówili tym samym językiem. Czcili tego samego Boga.

Od 1629 do 1775 roku wystąpiły cztery fale migracji z czterech regionów Europy. Oto ich chronologia:

W latach 1629 - 1640 purytanie założyli kolonię w okolicy zatoki Massachusetts;

W latach 1642 - 1675 grupa arystokratów z południowej Anglii, wraz z towarzyszącą im służbą, osiedliła się w Wirginii;

W latach 1675 - 1725 Anglicy z północnych Midlandów i Walii osiedlili się w dolinie Delaware;

W latach 1718 - 1775 imigranci z hrabstwa Yorkshire, Szkocji i Irlandii Północnej osiedlili się w głębi kraju w pobliżu Appalachów;

Czy wiesz, że...?

- ☆ Tych trzynaście kolonii nie tworzyło bynajmniej doskonałej unii.
- ☆ Purytanie nie kradli ziemi Indianom.
- ☆ Najważniejszą rolę w życiu kolonistów odgrywała religia chrześcijańska.

**Co o koloniach
mówili
Ojcowie-założyciele?**

W eseju 2. *Federalisty John Jay* zwracał uwagę na jednolity charakter kolonii: „Opatrzności spodobało się ofiarować ten połączony kraj jednemu zjednoczonemu ludowi – ludziom wywodzącym się od tych samych przodków, mówiących tym samym językiem, wyznających tę samą religię, przywiązanych do takich samych zasad rządzenia, ludziom o bardzo podobnych zwyczajach i obyczajach”.

**Podejrzliwość + niechęć
= przepis na wolność**

Tym niemniej jednak różnice kulturowe pomiędzy ludźmi zamieszkującymi późniejsze Stany Zjednoczone rzeczywiście istniały, były one znaczące i trwałe. Poniżej znajdują się przykłady tego, jakie zdanie o swoich sąsiadach mieli wcześniejsi koloniści:

Purytanin o Wirgińczykach:

„Ze wszystkich ludzi na świecie, to im najdalej jest do moralności, uczciwości i czystego sumienia”.

Wirgińczyk William Byrd II o purytanach:

„Trzeba zachować czujność

i nie spuszczać z oczu tych nieuczciwych kupców”.

Purytanie i Wirgińczycy o kwakrach:

„Modlą się za swoich bliźnich jeden dzień w tygodniu, a przez pozostałe sześć żerują na nich”.

Kwakrzy o mieszkańcach Nowej Anglii:

„Trzoda Kaina”.

Religia miała dla kolonistów znaczenie fundamentalne. Chociaż wierzyli oni w tego samego Boga, nie brakowało pomiędzy nimi sporów. Gniew wielu kolonistów wzbudzało przede wszystkim kwakrowskie Religijne Towarzystwo Przyjaciół. W opinii kwaków purytanie – chcący oczyścić wiarę z rytuałów i „zabobonów” obecnych w Kościele Anglii – byli zbyt wielkimi „formalistami”. Na wiele dziesiątków lat przed osiedleniem się w Pensylwanii Williama Pen-

na – co miało miejsce w latach 80. XVII wieku – żyjący na Rhode Island kwakrzy podróżowali do Massachusetts, żeby wybudzić nieoświeconych tubylców z ich dogmatycznego snu i uświadomić im jałowość ich wiary. Zakłócali oni nabożeństwa kościelne, zakrzykiwali i nękali pytaniami pastorów, a nawet przechadzali się nago między nawami kościołów. Z tego powodu kwakrzy co rusz otrzymywali zakaz wjazdu do Massachusetts.

Ta wzajemna niechęć w swoisty sposób przyczyniła się do rozwoju amerykańskiej wolności: *członkowie każdej kolonii i każdego kościoła byli podejrzliwie nastawieni wobec wszelkich ingerencji w ich wewnętrzne sprawy*. Różnice pomiędzy koloniami przyczyniły się do rozpowszechnienia zasady, że nikt, również przyszły rząd centralny, nie powinien wtrącać się w nie swoje sprawy.

Sąsiedzka miłość? Spory pomiędzy kolonistami dają początek religijnej wolności

Pierwsza poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych odzwierciedla tę postawę - rządowi federalnemu nie wolno było wtrącać się w sprawy poszczególnych stanów związane z religią. Ta poprawka – głosząca, że „Kongres nie będzie stanowił żadnych ustaw traktujących jakieś wyznanie jako religię państwową lub zakazujących swobodnych praktyk religijnych”¹ – według historyka Davida Hacketta Fischera została wprowadzona po to, aby zachować wolność religijną w Wirginii i Pensylwanii oraz by zagwarantować, że instytucje religijne powstałe w Massachusetts i innych stanach będą wolne od ingerencji z zewnątrz.

Wspólnota religijna zatoki Massachusetts

Nazwanie pierwszych osad w Massachusetts teokracjami nie jest do końca poprawne, ponieważ sami pastory nie sprawowali tam władzy politycznej. W pewnym sensie jednak osady te miały charakter teokratyczny. Na przykład w założonej w 1629 kolonii

Polityczna poprawność dzisiaj

**Zabraniając wyrażania
uczuć religijnych** w poszczególnych stanach, sądy federalne z premedytacją łamią wprowadzoną przez twórców pierwszej poprawki zasadę *całkowitego braku ingerencji rządu federalnego w sprawy religijne*.

zatoki Massachusetts prawo miało odzwierciedlać boskie przykazania, a prawa wyborcze były ograniczone do członków wspólnoty kościelnej, którzy zanim się nimi stali, musieli przejść szczegółowe przesłuchanie. Hierarchowie kościoła decydowali o tym, czy potencjalny członek jest predestynowany do zbawienia, czy może raczej będzie potępiony.

Mimo iż ci ostatni nie posiadali praw wyborczych i nie mogli brać udziału w Eucharystii,

mieli obowiązek chodzenia do kościoła. Przesiąknięci teologią przymierza purytanie wierzyli, że jeśli uda im się ustanowić prawdziwie pobożną społeczność, to Bóg spojrzy na nich przychylnie; jeśli im się to nie uda, staną się ofiarami Jego gniewu. Chcieli żyć w towarzystwie ludzi podobnie do nich myślących, żeby swoim życiem lepiej realizować wspólne ideały. W tym duchu zawarto w latach trzydziestych XVII wieku w Dedham, w Massachusetts, przymierze. Postanowiono w nim, że „z użyciem wszelkich dostępnych nam sposobów będziemy unikać tych, którzy myślą inaczej niż my, a dopuszczając do naszej wspólnoty będziemy tylko tych, których myśli są bliższe naszemu sercu”.

W Nowej Anglii przywiązywano tak dużą wagę do kształtu wspólnoty, że często zapominano nawet o tradycyjnych angielskich wolnościach. Długoletni gubernator zatoki Massachusetts i przywódca purytan, John Winthrop, był przeciwnikiem spisywania prawa. Brak spisanego prawa sprawiał, że on i jego sędziowie mogli na mocy swojego autorytetu orzekać wyroki zgodne z Biblią. Jednak koloniści – niezadowoleni z uznaniowości takiego systemu prawa – domagali się jasnych gwarancji dla ich indywidualnych praw.

Gdy w 1641 Winthrop miał przerwę w sprawowaniu urzędu gubernatora, koloniści ustanowili kartę wolności Massachusetts (Massachusetts Body of Liberties). Dokument ten zawierał ponad sto gwarancji, w tym zasadę: „nie ma podatków bez reprezentacji” (no taxation without representation), prawo do rzetelnego procesu sądowego oraz zapewnienie, że nikogo nie można pozbawić życia, wolności ani własności bez właściwej procedury prawnej. Zakazano w niej również bicia żony, chyba że w obronie własnej. Już na półtora wieku przed wprowadzeniem Konstytucji można znaleźć dokument, którego zadaniem było ograniczenie rządu i zdefiniowanie jego zadań. Nie był to jedyny taki dokument spisany przez amerykańskich kolonistów.

Wraz z upływem czasu niektóre z ograniczeń obowiązujących w życiu purytan uległy rozluźnieniu. Wzrost populacji spowodował, że coraz więcej ludzi zaczęło mieszkać z dala od centrum miasta, co utrudniło zarówno władzom świeckim, jak i religijnym obserwację i kontrolę mieszkańców. W dodatku coraz bardziej atrakcyjny dla wielu kolonistów stawał się teologiczny liberalizm. Idea, która początkowo była grupowym przedsięwzięciem, zaczęła kłaść coraz większy nacisk na indywidualną wolność.

Tymczasem w dzikim i mglistym Jamestown...

Losy Jamestown w Wirginii potoczyły się nieco inną ścieżką. Z początku tamtejsza kolonia miała wybitnie indywidualistyczny charakter, dopiero później zaczęto kłaść tam nacisk na jedność grupy. Wczesne osadnictwo zdominowane było przez młodych i niezonatych mężczyzn. Istniało tam mnóstwo czynników zniechęcających do tak popularnych wśród purytan rodzinnych migracji. O Wirginii mówiło się, nie całkiem zresztą bezpodstawnie, że jest krainą niebezpieczną, gdzie nietrudno zarazić się jakąś śmiertelną chorobą. Spadek wskaźnika śmiertelności i rosnący dobrobyt kolonii sprawił, że z czasem coraz więcej rodzin decydowało się tam zamieszkać.

Rozwój Wirginii przyczynił się też do rozwoju lokalnej arystokracji. Arystokracja poważnie traktowała swoje obowiązki, bliskie jej były też wartości samorządu. Obowiązkiem każdego członka House of Burgesses² było uczestnictwo w jego inauguracyjnym posiedzeniu, a każda nieobecność w obradach wymagała usprawiedliwienia (w 1691 członkowie House of Burgesses poczuli się tak urażeni wymówkami Jamesa Braya, iż przewodniczący izby wydał nakaz aresztowania go; następnie trzymano go w więzieniu, dopóki nie przeprosił za swoje zachowanie). Z chwilą wybuchu spieć z Brytyjczykami to właśnie miejscowe elity ujawniły, gdzie i w jaki sposób Brytyjczycy łamali prawa i wolności Amerykanów.

W końcu kolonie zapewniły swoim mieszkańcom prawa umożliwiające im cywilizowane życie i gwarancje indywidualnej wolności, a poczucie wspólnoty pomogło powstrzymać proces centralizacji. Poczucie wspólnoty, przekładające się m.in. na przywiązanie do własnej kolonii, było przejawem lokalnego patriotyzmu.

Historycy zwracają uwagę na to, jak wielkie znaczenie dla Wirgińczyków miała ich ziemia. Było tak również w przypadku wszystkich innych kolonii. Jeszcze w 1787 roku mieszkańcy Maryland mówili o sobie jako o osobnym „narodzie”.

Mit politycznej poprawności: purytanie byli rasistami

Wobec Indian, z którymi toczyli spory, musieli koloniści prowadzić jakąś politykę. Raz była to polityka lepsza i bardziej sprawiedliwa, innym razem zła i krzywdząca tubylcze ludy. Mało kto jednak zaprzecza, że Indianie byli ofiarami niesprawiedliwości i złego traktowania. Nie oznacza to wcale, jak twierdzi większość Amerykanów, że koloniści gardzili Indianami i szukali tylko okazji, aby ich wypędzić i zająć ich ziemie. Już w drugim dziesięcioleciu swojego funkcjonowania Uniwersytet Harvarda przyjmował studentów z rodów indiańskich. Dla mordujących Indian kolonistów przewidywano karę śmierci, którą często w takich przypadkach wykonywa-

no, a nawróceni na chrześcijaństwo Indianie zamieszkujący „pobożne miasta” Nowej Anglii cieszyli się dużą swobodą.

Chęć nawrócenia Indian na chrześcijaństwo wzbudza dziś tylko irytację i złośliwe uśmiešky. Spójrzmy jednak, co uczynił John Eliot (1604–1690), jeden z najważniejszych purytańskich misjonarzy, dla propagowania wiary chrześcijańskiej wśród autochtonów. Indianie z plemienia Algonkinów nie posiadali języka pisanego. Z tego powodu Eliot nauczył się ich mowy, stworzył dla niej formę pisaną, a następnie przetłumaczył i spisał w ich języku Biblię. Gdyby Eliot i purytanie rzeczywiście chcieli prześladować Indian, to z pewnością znaleźliby na to łatwiejszy sposób.

Nie jest też prawdą, że purytanie uważali siebie za przedstawicieli lepszej rasy. Twierdzili jedynie, że stoją na wyższym poziomie kulturowym niż tubylcy. Nie bardzo jednak wiadomo, co innego mogli sądzić purytanie o ludziach nie znających koła czy pisma, o ludziach żyjących właściwie – co tu ukrywać – w epoce kamienia łupanego. Nigdy jednak nie poruszano w ogóle kwestii rasowych. Roger Williams, założyciel miasta Providence, późniejszej stolicy Rhode Island, wierzył – podobnie jak inni purytanie – że Indianie urodzili się biali, ale ich skóra pociemniała z powodu słońca i płam.

Naukowcy złagodzili ostatnio swoje stanowisko w kwestii surowego traktowania tubylców przez purytan. Ale od badań specjalistów do rozpowszechnienia ich wyników wśród zwykłych ludzi droga daleka. Na przykład wiele książek o europejskiej historii wciąż przedstawia średniowiecze jako okres zacofania i barbarzyństwa,

Polityczna poprawność dzisiaj

Nie jest wcale prawdą, że – jak wierzy dziś większość ludzi – Indianie nie znali pojęcia własności ziemi i nie rozumieli, co czynią, gdy sprzedają swoje ziemie purytanom. Nie znaleziono dotąd żadnego dowodu na to, by jakiegokolwiek plemię zamieszkujące Nową Anglię traktowało swoje ziemie jako własność wspólną.

choć gros mediewistów zdaje sobie sprawę z ogromnego znaczenia tego okresu dla rozwoju cywilizacji łacińskiej. Chodzi tu w szczególności o stworzenie podstaw współczesnej nauki, rozwój uniwersytetów oraz bogactwo średniowiecznych systemów filozoficznych. Podobnie jest w przypadku naszej wiedzy o stosunkach między Indianami i purytanami: historia ogólna wciąż mówi o okrucieństwach ze strony purytan, chociaż znawcy dziejów tamtego okresu podkreślają, że świadectwa historyczne stawiają purytan w znacznie lepszym świetle niż się to powszechnie uważa. Tak samo prezentują się badania dotyczące wojen pomiędzy purytanami a Indianami. Jak wyjaśnia historyk, Alden Vaughan: „zdaniem uczonych zajmujących się historią ogólną, purytanie nieustannie prowokowali starcia i zamierzali dokonać na tubylcach ludobójstwa, co im się niemalże udało. Tymczasem specjaliści od historii militarnej i dziedzin pokrewnych twierdzą, że przyczyny tych wojen były złożone, a wina nie leżała tylko po jednej stronie. Mimo zatrważająco wielkiej liczby ofiar śmiertelnych nie mieliśmy w nich wcale do czynienia z ludobójstwem”.

Purytanie wcale nie kradli Indianom ziemi

Prawdy obiegowe utrzymują, że purytanie kradli Indianom ziemi, nagminnie ich oszukiwali, a także dokonali ludobójstwa na Pequotach podczas wojny toczonej z nimi w latach 1636–1637. Mimo usilnych starań wielu historyków, wciąż nie udaje się wykorzenieć tych, jakże popularnych w Ameryce, mitów. Zauważmy przykładowo, że nadane kolonistom przez króla przydziały ziemi przyznawały im do tych ziem *prawa polityczne*, ale nie *prawa własności*, które purytanie musieli pokojowo nabyć od Indian.

Co więcej kolonialne rządy karały ludzi, którzy bezprawnie przejmowali ziemię należącą do Indian. Wracając jednak do rozliczeń między Indianami a purytanami, Roger Williams nabył tytuł do ziemi od tubylców, zanim osiedlił się w Providence, zaś pielgrzymi otrzymali prawa do Plymouth zaraz po osiedleniu się, co jednak nie ma

większego znaczenia, gdyż Indianie od razu się zgodzili na założenie tam przez nich osady. Z Connecticut i New Haven było podobnie jak z Providence. Niektóre plemiona zachęcały nawet Anglików do osiedlania się w dolinie rzeki Connecticut w latach trzydziestych XVII wieku, mając nadzieję, że koloniści pomogą im uporać się z ambicjami terytorialnymi znieawidzonych Pekotów, chcących siłą przejąć władzę w tamtym rejonie. Po przybyciu pierwszych osadników, kolonie Nowej Anglii kupowały kolejne połacie ziemi.

Każda kolonia prowadziła z Indianami negocjacje. Ci ostatni byli zadowoleni z tego, że mogą sprzedać ziemię, będącą dla nich dobrem występującym w wyjątkowej obfitości (zwłaszcza, gdy weźmie się pod uwagę niski poziom zaludnienia). Teoretyk prawa, James Warren Springer, pisze: „W zamian biały człowiek oferował im metalowe noże, motyki i inne niezwykle wartościowe dla społeczności neolitu narzędzia. Indianie mogli też otrzymać tkaniny, odzież, biżuterię i różne błyskotki. Tubylcy – pożądamy tych dóbr nie mniej niż przybysze ziemi – nierzadko przejmowali inicjatywę w tych transakcjach”.

Purytanie uznawali prawa Indian do polowania i łowienia ryb *na terenach od nich zakupionych*. Jeśli chodzi o ścisłość, purytanie nie postąpiliby zbyt roztropnie, gdyby im takiego zezwolenia nie dali. Sami nie będąc myśliwymi, nie byliby w stanie zdobyć upragnionych przez nich skór bobrów, które otrzymywali od Indian. Co prawda wybuchały niekiedy spory o nieprzestrzeganie granic własności, jednakże sądy Nowej Anglii orzekały często w tych sprawach wyroki z korzyścią dla Indian. Koloniści twierdzili, że niezamieszkane lub opuszczone ziemie mogą zostać zajęte przez

Na indeksie ksiąg zakazanych

Alden Vaughan, *New England Frontier: Puritans and Indians 1620-1675*, University of Oklahoma Press, Norman, Okla. 1995.

tego, kto je odkryje, jednakże nie było to nigdy podstawą do wyłączenia Indian z ich ziem. Co więcej kiedy się pojawiał nagle Indianin, będący właścicielem ziemi uznanej wcześniej za niezamieszkaną, to mu ją zwracano.

Prawo do autonomii nie podlega negocjacom

Koloniści nieufnie traktowali wszelkie porozumienia pomiędzy koloniami, zgadzali się na nie jedynie wtedy, gdy miały jakiś sens praktyczny i nie naruszały autonomii kolonii. W 1643 roku powołano na wypadek konfliktu z Indianami Konfederację Nowej Anglii. Jednak z woli Massachusetts każda kolonia zachowała prawo do zawetowania działań Konfederacji.

Przyzwyczajenie purytan z Nowej Anglii do nienaruszalności ich autonomii, a także ich porywcza natura i determinacja dały o sobie znać, kiedy Korona postanowiła umocnić swoją władzę na północnym wschodzie. W 1686 roku król Jakub II Stuart ustanowił, składające się z Massachusetts, Maine i New Hampshire, Dominium Nowej Anglii, nad którym władzę miał sprawować gubernator królewski. Do Dominium Jakub II włączył także Rhode Island, Connecticut, Nowy Jork i New Jersey, chciał również zająć Pensylwanię. Najdłużej w pamięci kolonistów pozostał znienawidzony przez nich Sir Edmund Andros, który objął władzę nad Dominium pod koniec 1686 roku. Andros wprowadził nowe podatki, a wszystkich protestujących przeciwko temu wsadzał do więzienia, czym tylko rozwścieczył kolonistów.

Wygnanie tyrana

4 kwietnia 1689 do Bostonu dotarła wiadomość, że Jakub II został obalony przez Wilhelma III Orańskiego i Marię II Stuart, a „wszyscy sędziowie pokoju, których niesłusznie wyrzucono” mają wrócić „na swoje stanowiska”. Koloniści wsadzili więc Androsa i jego urzędników do więzienia, a wybitny purytański duchowny, Cotton Ma-

ther, opracował Deklarację Mężczyzn, Kupców i Mieszkańców (Declaration of the Gentlemen, Merchants, and Inhabitants), która doprowadziła do obalenia Dominium i przywrócenia poszczególnym terytoriom autonomii.

Dziedzictwo kolonialnej Ameryki

Koloniści kochali wolność i nieufnie podchodzili do wszelkich traktatów politycznych. Z tego też powodu trzy stany: Wirginia, Nowy Jork i Rhode Island zażądały, aby Konstytucja gwarantowała im prawo do secesji z Unii na wypadek, gdyby stała się ona zbyt opresyjna. Wprowadziły wtedy w życie prawdziwie libertariańskie zasady, które były pierwszymi zasadami obowiązującymi w Ameryce.

¹ Tłumaczenie wszystkich fragmentów Konstytucji USA w tej książce za: *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki*, tłum. A. Pułło, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2002 – przyp. tłum.

² House of Burgesses – pierwsze ciało ustawodawcze w Ameryce, utworzone w 1619 roku – przyp. tłum.